Nr. 27 WARSZAWA, DNIA 5 LIPCA 1936 R. ROK XXII



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

TRZEBA z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ-PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE



PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30, m. 226. TELEFON 236-40.
KONTO P. K. O. 29.969. CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU — 25 GR.



Zjazd Związku Młodej Wsi woj. Warszawskiego i liczbą i powagą zagadnień, rozważanych w dyskusji, zadokumentował, że Ruch Młodowiejski na Mazowszu dobremi kroczy drogami.

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

„W pochodzie do realizacji idei braterstwa i pokoju międzynarodowego ruch młodowiejski staje do szlachetnego współzawodnictwa narodów, współpracując z pokrewną ideowo i organizacyjnie młodzieżą wiejską innych państw słowiańskich i ludów rolniczych bloku bałtycko-czarnomorskiego. Ideę współpracy rozszerzać będziemy na wszystkie państwa, w których ruch wiejski znajduje swoje wyraźne drogi rozwojowe".

(Wyjątek z deklaracji ideowej C.Z.M.W.).

Przystępując do wprowadzenia w życie zasady współpracy i pogłębienia kontaktu młodzieży chłopskiej państw rolniczych, zamieszkujących ziemie położone między morzami: Bałtyckiem, Czarnem i Adrjatyckiem, nawiązaliśmy przyjazne stosunki między młodzieżą chłopską Rumunji, a młodzieżą polską.

Przed rokiem delegacja rumuńska wizytowała nasz Związek, zapoznała się z działalnością Kół i poszczególnemi działami pracy Centralnego Związku Młodej Wsi. W następstwie wizyty rumuńskiej w Polsce, wyjechali delegaci Centralnego Związku Młodej Wsi do Rumunji, celem zapoznania się z pracą terenową młodzieży rumuńskiej i przygotowania wytycznych umowy o współpracy między młodzieżą wiejską obu narodów.

Rozmowy między przedstawicielami młodzieży rumuńskiej i polskiej dały pozytywne wyniki. W czasie wymiany poglądów obie delegacje stwierdziły zgodność celów oraz programu pracy obydwóch Związków Młodzieży i postanowiły zawrzeć umowę o współpracy.

Obecnie poraz drugi przybywa do Polski z wizytą delegacja Rumuńskiej Młodzieży Caranistycznej, celem ostatecznego ustalenia wspólnej deklaracji obu Związków Młodzieży Chłopskiej — Polskiego i Rumuńskiego. Dzięki nawiązaniu węzłów przyjaźni i współpracy z młodzieżą chłopską, zaprzyjaźnionego i sąsiadującego z nami państwa Rumuńskiego, wchodzimy na szerszą arenę z państwami rolniczemi.

Jeśli zasady ruchu młodowiejskiego, zmierzające do zapewnienia pokoju i wytworzenia kontaktu między krajami rolniczemi, mają być urzeczywistnione, to cała młodzież wiejska musi wziąć udział w dziele realizacji wysiłków Związku w tym kierunku podjętych. Wytworzenie łączności ideowej między Polską i Rumunją na podłożu podejmowanej przebudowy struktury socjalnej i gospodarczej wewnątrz obydwu krajów, da nam możność wytworzenia idei ludów rolniczych, która będzie stanowić przeciwwagę rozszerzaniu się prądów hitlerowskich i komunistycznych. Jeśli wieś polska i rumuńska stworzą wspólny i jednolity front ideowy, to stworzą one ogromną zaporę przeciw wojującemu nacjonalizmowi, działającemu pod postacią dyktatury komunistycznej lub hitlerowskiej.

Tylko zwarty blok państw rolniczych, zamieszkujących ziemie między morzem Bałtyckiem a Czarnem może skierować energję narodów na tory szlachetnego współzawodnictwa w dziedzinie tworzenia wartości kulturalnych i wytwarzania nastrojów sprzyjających przeprowadzeniu reformy ustroju społecznego, opartego na sprawiedliwości społecznej.

Stanisław Gierat

Delegacja Rumuńska w Polsce

Dnia 28 czerwca przybyła w gościnę do Centralnego Związku Młodej Wsi delegacja Rumuńskiej Młodzieży Narodowo - Chłopskiej (Caranistycznej w składzie 6 osób. Na czele delegacji stoi I. C. Petrescu, profesor Uniwersytetu. W skład delegacji wchodzą prezesi i kierownicy poszczególnych okręgów młodzieży, przeważnie ze Starego Regatu, jak: p. Stanoin Stoian, p. D. Stefanescu, p. I. Stoian, redaktor organu „Flamare Verde", oraz p. I. Popescu, sekretarz osobisty prezesa stronnictwa, b. ministra Michalakego.

Goście rumuńscy przebywać będą w Polsce 10 dni.W ciągu tego czasu zaznajomią się oni z pracą naszej organizacji w terenie, będą uczestniczyli w obradach zjazdu wojewódzkiego w Lublinie oraz zapoznają się z Uniwersytetami Wiejskiemi. W Warszawie delegacja rumuńska zapozna się z całokształtem zorganizowanego życia wiejskiego starszego społeczeństwa i Młodej Wsi. Podczas pobytu w Warszawie delegacja Młodzieży Rumuńskiej będzie przyjęta przez pana ministra rolnictwa, Juljusza Poniatowskiego. Podczas pobytu delegacji przedstawiciele Młodzieży Polskiej i Rumuńskiej ustalą program współpracy w dziedzinie organizacyjnej, kulturalnej, prasy i propagandy. Program współpracy poprzedzi wspólna deklaracja młodzieży chłopskiej obu krajów.

W następnych numerach napiszemy o tem szczegółowo.

G.

Płynie droga do świata ode wsi

Płynie droga do świata ode wsi,
poprzez rolę, przez ten grunt ugorny, —
płynie, pachnie, jak melodja wierszy,
biały zapach dzikiej gruszy polnej...

Siwe chaty po kwitnących sadach,
przygarbione pod zrudziałą strzechą,
na przydrożach krzyż ręce rozkłada,
patrzą świątki w bolesnym uśmiechu...

Przystroiła się łąka w kaczeńce,
srebrzy szklisty, wyiskrzony strumień, —
opuściły stare wierzby ręce,
żaby gwarzą w stawie, kuma z kumem...

Popłynęło słońce na odwieczerz,
pochyliło głowę do zachodu, —
ino łzami na tę ziemię ciecze
w ten przednówek, czas kwiatów i głodu.

W ten przednówek, co pasa zaciska,
co to świeci pustkami w komorze —
pójdą głodne paść bydło dzieciska,
na porosłym chwastami ugorze...

Płynie droga przez ten grunt ugorny,
gdzieś do świata, ode wsi, do ludzi —
pachnie zapach dzikiej gruszy polnej —
któż to serca tak ludziom wystudził?...

Płynie droga przez łąki, przez pole,
płynie droga, do świata ucieka —
zamachały rękami topole: —
takaś, drogo do świata, daleka...

Siwe chaty po kwitnących sadach,
przygarbione, przypadły do ziemi —
nade drogą krzyż ręce rozkłada,
słońce patrzy oczyma pustemi...

Drogo, drogo ode wsi do świata,
co tak pachniesz kwiatem polnej gruszy —
ludzie, ludzie po tych siwych chatach,
bracia moi od serca, od duszy...

Czesław Ciepliński

OBRADY MŁODEJ WSI MAZOWIECKIEJ

21 czerwca b. r. odbył się Zjazd Związku Młodej Wsi Województwa Warszawskiego z udziałem 437 uczestników z głosem decydującym i ponad 400 członków Związku Młodej Wsi, przybyłych w charakterze gości.

Zjazd zagaił Prezes Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi, kol. Kazimierz Stańczykowski, podkreślając trudną sytuację, w jakiej dzisiaj się znajduje ruch młodowiejski oraz zadania, które przed nim stoją do wykonania.

Przemówienia powitalne wygłosili: imieniem p. Wojewody Warszawskiego — p. wicewojewoda Godlewski, imieniem Warszawskiej Izby Rolniczej — kol. Władysław Ciemniewski, imieniem Kuratorjum okr. szkol. warszaw. p. naczelnik Majewski, imieniem W. T. O. i K. R. — p. dyr. Chyliński, w imieniu Uniwersytetu Wiejskiego w Głuchowie kol. Kosiorówna, imieniem Akademickiego Koła Młodzieży Wiejskiej kol. Pawlikowski, imieniem Zarządu Głównego C.Z.M.W. kol. Gierat Stanisław. Przed przystąpieniem do porządku obrad przez aklamację zostały wysłane depesze do: Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, p. premjera gen. Sławoj-Składkowskiego i p. min. Juljusza Poniatowskiego.

Referat ideowy n. t. roli młodzieży wiejskiej w przeobrażeniach społecznych na wsi wygłosił kol. Stanisław Gierat. Sprawozdanie i plan pracy Wojewódzkiego Związku przedstawił kol. Tyczyński, podkreślając główne wytyczne tychże.

Po bardzo ożywionej dyskusji zostały przyjęte następujące wnioski:

„Przy planowaniu prac na rok następny wysuwamy zasadę, że prace organizacyjne winny być w całości wykonywane przez samą młodzież wiejską. Obejmowanie coraz nowych terenów, zakładanie Kół Młodzieży Wiejskiej, powoływanie do życia nowych Oddziałów Gminnych musi wyrastać z potrzeby i zrozumienia samej młodzieży wiejskiej, a pomoc przy organizowaniu winni nieść w pierwszym rzędzie prezesi i czynniejsi przodownicy z istniejących Kół Młodzieży Wiejskiej Związków Gminnych.

W bieżącym roku wysuwamy zasadę: „Ani jednego członka bez legitymacji, ani jednego Koła bez „Siewu Młodej Wsi", ani jednego przodownika bez „Przodownika Wiejskiego". Na wszystkich zebraniach organizacyjnych sprawdzać będziemy legitymacje. Wszystkie zabawy w Kołach Młodzieży Wiejskiej, ulgi na przedstawieniach i wieczornicach, wstęp na imprezy gminne i powiatowe, udział w przedsięwzięciach artystycznych na miarę gminy i powiatu, będą miały tylko te Koła Młodzieży Wiejskiej, które najliczniej wykupią legitymacje. Prawo ubiegania się o stypendja dla członków Kół Młodzieży Wiejskiej do Szkół Rolniczych, Uniwersytetów Wiejskich, Szkół Spółdzielczych i Zawodowych będzie w pierwszym rzędzie przysługiwała tym Kołom Młodzieży Wiejskiej, które wykupią wszystkie legitymacje. Pomoc prawna i fachowa również. Nic bez legitymacji.

W dziedzinie usprawnienia wpłat za legitymacje i składki zostaną ustalone terminy: z dniem 15-ym września upływa ostateczny termin rozsprzedaży legi-

tymacji na rok 1935, a z dniem 1-ym października akcja zostanie zakończona, a wyniki, które z Kół wywiązały się najsprawniej z zakupu legitymacji, zostaną podane do wiadomości wszystkich Kół.

W dziedzinie prac organizacyjnych Wojewódzki Związek wysuwa potrzebę unormowania zwyczajów organizacyjnych, które tu i ówdzie znajdują niewłaściwe zrozumienie zarówno u członków Związku, jak i osób pobocznych. Na czoło spraw organizacyjnych wysuwamy poprzez dzisiejszy Walny Zjazd naczelną zasadę samorozporządzalności organizacji i rozporządzalności wszystkimi członkami Związku. Zasada ta jest oczywista, bezwzględna i nie wymaga bliższych określeń. Dla przeprowadzenia tej zasady organizacja musi wewnętrznie usamodzielnić się i zwrócić uwagę na planowanie i wykonywanie wszystkich prac programowych we wszelkich choćby najtrudniejszych warunkach.

W zespołach P. R. w ich pracach codziennych, systematycznych nad zdobywaniem wiedzy rolniczej, widzimy formę organizacyjną przygotowawczą do zmiany ustroju rolnego. Zespoły P. R., t. j. ochotnicza formacja czynnej pracy przygotowawczej. Nie chcemy zmian odgórnych, mechanicznych, papierowych. dążymy do zmian wewnętrznych, odgłębnych w sposobie myślenia, postępowania i gospodarowania człowieka wiejskiego. Idziemy do zmian opartych na ochotnictwie, a nie na dorywczości i słomianym ogniu. Zmierzamy do położenia trwałych fundamentów pod system bytu narodowego, którego sensem będzie przejście od życia dowolnego do planowego. Stajemy więc do zespołów P. R., by się ćwiczyć w swoim zawodzie, by go uprawiać rozumnie, świadomie, aby pracować planowo i pod kierunkiem gromadzkiego przodownika pracy. Stajemy do zespołów P. R., aby do dorobku gromadzkiego wnieść osobiste wartości, swoją wiedzę, każdy z osobna swoją, wypracowaną własnym wysiłkiem, zdobytą często przy ciemnem świetle naftowem z broszury rolniczej, z książki, z gazety organizacyjnej. Idziemy więc do zespołów P. R., aby przebudować zbiorową myśl gromadzką, by się wspólnie uświadamiać, dzielić wiadomościami, oddziaływać jedni na drugich, wiązać się w serdecznej sprawie podniesienia zawodu rolniczego własnemi siłami, by wreszcie całą gromadą rosnąć wzwyż. Stajemy więc do pracy w zespołach na własnem poletku, we własnem gospodarstwie, każdy na swojem, ale zorganizowanem, by uczyć się gospodarować w gromadzie, pospołu, jednakowo".

Do Zarządu Wojewódzkiego zostali wybrani kol. kol.: Brzoskówna H., German K., Grabowska, Grzywacz I., Łukasiak Z., Łozowski J., Mazur J., Miedzowski A., Pawlikowski W., Słomiński R., Stasek L., Staszyński L., Wąsik W. i Więcek Fr.

SEKCJA KOLEŻANEK

OBRADY KOLEŻANEK WOJ. WARSZAWSKIEGO

Dnia 20 czerwca b. r. odbyła się Konferencja Sekcji Koleżanek z terenu woj. warszawskiego.

Po przemówieniu powitalnem, które wygłosił kol. Kazimierz Stańczykowski, Prezes W.Z.M.W., podkreślając rolę Sekcji Koleżanek i w serdecznych słowach zachęcając do dalszej pracy, dokonano wyboru Prezydjum. Na porządek dzienny złożyły się: przemówienia oraz referat kol. Brzóskówny, sprawozdanie z działalności Powiatowego Związku Młodej Wsi wraz z planem pracy na najbliższy okres i dość wyczerpująca dyskusja. Po przerwie obiadowej referat o higjenie wygłosiła p. dr. Węgrzynowska, poczem nastąpiło: odczytanie tez-wniosków i dyskusja, wybór Zarządu Wojewódzkiej Sekcji Koleżanek, oraz wolne wnioski. Tezy przyjęto przez głosowanie, regulamin centralny zaś z tem zastrzeżeniem, że się zastosuje do terenu. Pozatem zatwierdzono urządzenie kursu dla przewodniczących Powiatowych Sekcyj Koleżanek włącznie z przedstawicielkami Województwa Kieleckiego. W skład Zarządu Wojewódzkiej Sekcji Koleżanek weszły kol. kol.: Brzóskówna, Szyndlerowa, Pomianowska, Proppe, Wójcikówna, Mistewiczówna i Gotowcówna.

TEZY UCHWALONE NA KONFERENCJI

O udział kobiet wiejskich w życiu gromadzkiem.

1. Uznając doniosłość pracy społeczno - organizacyjnej kobiet wiejskich, Konferencja Koleż. Woj. Warszawskiego stwierdza konieczność zwrócenia większej uwagi na przygotowanie do życia gromadzkiego członkiń Związku Młodej Wsi.

2. Całkowity program przebudowy wsi pod względem struktury społecznej, gospodarczej i kulturalnej dopiero wtedy będzie mógł być realizowany, gdy we wszystkich pracach gromadzkich będą brały czynny udział kobiety wiejskie. Dążymy do tego, by przy wyborach do Rad Gromadzkich, Gminnych, Powiatowych i Wojewódzkich, kobiety wiejskie traktowane były na równych prawach z mężczyznami.

Rola kobiety w rodzinie.

3. Wychodząc z założenia, że rodzina jest podstawową komórką bytu i życia społecznego, w programie pracy należy przedewszystkiem uwzględnić zagadnienie rodziny, stworzyć warunki, umożliwiające przygotowanie kobiety do dobrego spełniania jej roli w rodzinie, należytego wywiązywania się z nałożonego na nią zadania jako: matki-wychowawczyni, żony i gospodyni.

Kobieta jako opiekunka społeczna.

4. Potęgujący się coraz bardziej kryzys gospodarczy powoduje, że zagadnienie opieki społecznej staje się palącą potrzebą. Należy stwierdzić, że samorządy powiatowe i gminne nie wywiązują się należycie ze swych obowiązków. Zagadnieniem opieki społecznej winny się zająć organizacje, działające na wsi przy pomocy finansowej samorządu i Państwa. Na pierwszy plan winno się wysunąć zorganizowanie opieki nad dzieckiem przedszkolnem przez tworzeniu żłobków, przedszkoli, dziecińców i Ognisk Matki i Dziecka oraz dożywianie dzieci szkolnych.

O podniesienie higjeny na wsi.

5. Ponieważ niski stan higjeny i zdrowotności na wsi jest czynnikiem hamującym postęp wsi i szkodliwie odbijającym się na rozwoju fizycznym młodego pokolenia wiejskiego, uważamy, że w programie pracy sprawę podniesienia higjeny należy postawić, jako jedno z najpilniejszych zadań. Wieś domaga się opieki lekarskiej, pielęgniarskiej i akuszeryjnej.

O sprawiedliwy podział pracy.

6. Stwierdzamy, że udział kobiety wiejskiej w życiu społecznem jest utrudniony na skutek wadliwego podziału pracy między kobietą a mężczyzną w gospodarstwie wiejskiem. Do najistotniejszych obowiązków kobiety wiejskiej należy: wychowywanie dzieci, prowadzenie gospodarstwa domowego i udział w pracach Kół Gospodyń Wiejskich. Członkinie Kół Młodzieży Wiejskiej powinny rozpocząć akcję za odciążeniem kobiety wiejskiej w gospodarstwie hodowlanem i rolnem.

Uprzemysłowienie gospodarstwa kobiety.

7. Przez zwrócenie baczniejszej uwagi na dziedziny niewyzyskane w gospodarstwie wiejskiem, członkinie Kół Młodzieży Wiejskiej powinny wynajdywać różne źródła dochodu jak np. przemysł ludowy, pszczelnictwo, zielarstwo i t. d., które wraz z całym szeregiem innych działów gospodarstwa kobiecego winny być oparte o spółdzielczość rolniczą.



Licznie zjechały się koleżanki na swoją konferencję, by tworzyć niezależny ruch młodokobiecy.

Stosunek do Kół Gospodyń Wiejskich.

8. W Kołach Gospodyń Wiejskich członkinie Związku Młodej Wsi widzą organizację, w której będą mogły realizować swój program społeczno - gospodarczy.

Apel do wszystkich Koleżanek

Pomimo twierdzenia, że kobiety mają równe prawa z mężczyznami, naprawdę inaczej to wygląda. Cały szereg kobiet zdolnych, energicznych, mogących dać dużo społeczeństwu, usuwa się np. z urzędów dla bardzo przeciętnych, niedołężnych mężczyzn, którzy i tak stokroć prędzej w ciężkich sytuacjach życiowych potrafią znaleźć wyjście.

Silną i zdecydowaną postawą przeciwstawmy się temu mniemaniu, że poziomem umysłowym i wytrwałością dzieli nas przepaść od mężczyzny. Musimy nauczyć się oceniać właściwie naszą wartość, bo na nas ciąży obowiązek dania w przyszłości Ojczyźnie ludzi dzielnych, wytrwałych i prawych, aby społeczeństwo było naprawdę wartościowe.

Przestańmy ograniczać naszą rolę życiową tylko do granic, wyznaczonych przez mężczyznę. Starajmy się nasz światopogląd i zainteresowania rozszerzać — bo tak, jak jest teraz, dalej być nie może, musimy mieć wszędzie swoje przedstawicielki, któreby mogły o naszych kobiecych sprawach same decydować. Zgodzę się, że narazie jesteśmy i mało uświadomione, i brak nam zrozumienia — ale zaznaczam; że te wartości musimy zdobywać, wyrabiać w sobie.

Mamy szkoły, mamy uniwersytety wiejskie, dążmy więc tam gromadnie, nie tłumaczmy się, że kobiecie nauka i wiedza mniej jest potrzebna niż mężczyźnie, bo to jasne, że w tej samej mierze jest ona potrzebna obojgu. Dziś w XX wieku, kiedy wszystko śpieszy z postępem naprzód, my, kobiety, nie możemy pozostawać w tyle — bo inaczej nigdy nie zdołamy wywalczyć sobie należnej pozycji ani w życiu publicznem, ani też w rodzinie. Każdy, kto zechce, będzie mógł nami tak kierować, jak mu się będzie podobało, a na szachownicy życia będziemy bezwolnym pionkiem w cudzem ręku.

Szczególnie jeżeli chodzi o wieś, to te rzeczy nale-

ży podkreślać. Koleżanki, naszym obowiązkiem jest usunąć te niedociągnięcia, musimy się kształcić i uświadamiać, pokazać, że nietylko rola nasza i miejsce przy garnkach. Z całem zrozumieniem dążmy do zajmowania wyższych stanowisk — nie może nas braknąć ani w sejmie, ani w senacie, bo jak poprzednio zaznaczyłam — swoje sprawy musimy brać — w swoje ręce.

L. Fijałkowska
Szycanka

Więcej wójtów kobiet!

Koleżanki! Życie postępuje naprzód, a w parze z postępem rozwiązuje się wiele zagadnień i kwestyj życiowych. Na naszych barkach spoczywa niezmiernie ważny obowiązek, wymagający wiele uświadomienia, tak w dziedzinie życia rodzinnego, jak i społecznego.

Sięgnijmy myślą wstecz, a przekonamy się, że już w dawnych czasach kobiety wsławiły się. Weźmy dla przykładu choćby taką słynną bohaterkę, jaką była E. Plater, czy Marja Curie-Skłodowska, która zdobyła nagrodę Nobla dzięki pracy w dziedzinie chemji. Z dumą więc możemy powiedzieć, iż kobiety także mogą stanąć na równych stanowiskach z mężczyznami.

I tu dla przykładu pozwolę sobie skorzystać z artykułu z gazety. Tytuł tego artykułu brzmiał: „Pierwsza kobieta — wójtem w Polsce". Kobieta - wójt p. Małgorzata Jachmyiak z pod Nowego Targu, chłopka-góralka, mając całą masę przeszkód, spotykając się z niewiarą i niechęcią b. wójta, poważnego, starszego gospodarza, swojemi walorami wewnętrznemi potrafiła przełamać nieufność ludności, a tem samem „zwalczyć konkurenta", jak się sama wyraża.

P. Małgorzata w młodości przeszła przez Koło Młodzieży, Kółko Rolnicze i Koło Gospodyń, w którem obecnie pracuje. Kobieta-wójt w gminie swej rządzi bardzo energicznie, czego dowodem niechaj będzie fakt, iż zawiesiła w czynnościach dwóch sołtysów za nienależyte wypełnianie obowiązków.

M. inn. p. Małgorzata powiedziała:

„Dziś wszyscy na mnie patrzycie, jak na okaz, ale musicie być przygotowani na to, że niedługo przyjdzie czas, kiedy będziecie musieli wszyscy dzielić się z nami kobietami pełnieniem funkcyj społecznych. Od dołu, od wsi samej, od gromady i gminy zaczynamy to robić".

Koleżanki! nie pozostańmy głuchemi na słowa i czyny p. Jachmyiak, weźmy się do pracy organizacyjnej, bowiem tylko w gromadzie możemy coś zrealizować.

Przykład ten naprawdę niech będzie bodźcem dla wszystkich kobiet w Polsce, które tak powoli, jakby z niechęcią, korzystają ze swych praw. Koleżanki! Starajmy się, ażeby kobiet-wójtów w Polsce było coraz więcej!...

W. Rafałowska i H. Jankowska

CO ROBIĆ W SEKCJACH KOLEŻANEK W LIPCU?

1) Czytanie książek i artykułów, oraz dyskusje na tematy praktyczne z zakresu wychowywania dzieci oraz w związku z użyciem jarzyn.
2) Kursy przetworów z owoców jagodowych.
3) Praca w ogródkach kwiatowych i warzywnych.
4) Zbieranie ziół leczniczych.
5) Wycieczki do zespołów P. R., Szkół Rolniczych, Kół Gosp. Wiejskich i t. d.
6) Niedzielne zabawy z dziećmi.
7) Współpraca z Kołami Gospodyń Wiejskich w dziecińcach letnich.
8) Organizowanie apteczek.
9) Przeprowadzenie konkursów „Czystość w chacie wiejskiej".
10) Zakładanie truskawczarni.
11) Urządzanie majówek w lesie.
12) Sporty (pływanie, gra w piłkę i t. d.).

Silne lotnictwo — to silna Polska L. O. P. P. buduje samoloty.

JÓZEF WOJTAREK

NIWA

Ze wschodu — ku zachodowi, kilkuset łokciowym pasem, pomiędzy Bukowcem, a lasem dziedzica była na parę kilometrów długa płachta lichej ziemi.

Na wschodnim krańcu tej płachty stał gęsty, młody las. A dalej ku zachodowi leżała piaszczysta, porosła szczotą, krzakami jeżyny i żarnowca, tu i ówdzie wystrzelającą w niebo brzózką lub karłowatą sosną — przestrzeń. Kiedyś był tu podobno las... Ale w czasie wojny polsko-bolszewickiej dziedzic, bojący się widać bolszewików, wyciął młody las. Pniaki wykopali okoliczni, biedni ludzie. Z lasu owego pozostała tylko wąziutka koronka, ciągnąca się nad polami bukoskich gospodarzy. Z tego to paska niejeden wygrabił jesienią parę płacht ściółki, uciął chojocka na drabinę albo i żerdź do płotu.

Zdał się...

Lecz niedługo i ów skrawek zakupił żyd, robotnicy wycięli. Kilkadziesiąt fur okrąglaków pojechało na stację kolejową, a stamtąd w świat. Leżała więc nędzna płachta ziemi, nieprzynosząca nic nikomu. Zimą uganiały się po niej zające, na które to czyhały w krzakach wnyka, przez chytrych na mięso ludzi pozakładane. Z wiosną szczota poczynała się zielenić, jeżyny wypuszczały nowe pędy. Zakwitły bujnem, żółtem kwieciem krzaki żarnowca. Dopóki nie przyszło lato, mogła się tu pożywić niewybredna owca. Lecz gdy słońce czerwcowe poczynało prażyć, cała nędzna roślinność usychała. Przestrzeń robiła wrażenie pustyni. Widniały jeno połacie siwo-żółtego piachu, który w czasie wiatru lubił się przenosić na inne miejsca;

PRZETWORY Z OWOCÓW JAGODOWYCH

Ogromnie ważną rolę w każdem gospodarstwie domowem odgrywają przetwory owocowe.

Ponieważ sezon owocowy jest w całej pełni, więc byłoby wskazanem, aby Koleżanki w swoich sekcjach starały się go wykorzystać, t. j. przeprowadzały kursy, albo też na własną rękę smażyły: **marmelady, dżemy, konfitury, soki.**

Za najbardziej godne polecenia, jeżeli chodzi o zastosowanie praktyczne, uważam **marmelady,** bo w okresie zimowym, kiedy niema świeżych owoców, ogromnie są przydatne do smarowania chleba, przekładania świątecznych ciast i t. d. Pozatem mniej są kosztowne, mniej wymagają uwagi i zabiegów przy robocie.

Jeżeli chodzi o sposoby smażenia marmelad, to dla wszystkich owoców są prawie takie same; truskawki, poziomki, maliny, czy czarne jagody przesypuje się cukrem na 24 godz., a następnego dnia bez dolewania wody smażymy je do gęstości; wiśnie lub czereśnie należy przedtem wydrybować, t. j. usunąć pestki, przesypać cukrem i po upływie doby smażyć.

Przy robieniu wszelkich przetworów obowiązuje zachowanie wielkiej czystości, to znaczy: owoce muszą być czyste, dokładnie przebrane, wszystkie nadpsute, spleśniałe odrzucone, aby nie spowodowały psucia się przetworu, naczynia muszą być b. czyste. Za najwłaściwsze uważane są pobielane lub emaljowane nie obtłuczone. Przed rozpoczęciem smażenia należy przygotować sobie słoiki lub garnki, w których mamy układać przetwory, umyć gorącą wodą i dokładnie wysuszyć. O ile naczynie jest wilgotne, zawartość szybko się psuje.

Najlepiej układać na gorąco, gdy jednak ktoś ma obawę, że słoik może pęknąć — najpierw studzimy i zimne układamy, ubijając szczelnie łyżką, aby nie zostawało powietrze. Potem powierzchnię wygładzamy, przykrywamy krążkiem pergaminowego papieru, zmoczonego w wódce i szczelnie owiązujemy czystym papierem. Wszelkie przetwory wymagają przechowywania w zimnem, suchem miejscu, o ile w domu nie mamy śpiżarki lub piwnicy, wtedy można napełnić jakąś niepotrzebną skrzynkę żytem, wstawić w nie słoiki i trzymać na strychu. Żyto ma to do siebie, że ogromnie trzyma chłód — strych zapewni suchość miejsca. Bardzo dobrze, o ile można naczynie z marmeladą wstawić do piecyka (piekarnik) i zapiec — skórka taka jeszcze lepiej chroni przed pleśnieniem.

MARMELADA Z TRUSKAWEK LUB POZIOMEK

3 kg. owoców przesypać 1 kg. cukru i zostawić na 24 godz. Drugiego dnia zlać do rondla lub emaljowanej miski i smażyć aż do momentu, kiedy masa będzie dostatecznie gęsta i przezroczysta. Potem układać do słoików.

MARMELADA Z WIŚNI LUB CZEREŚNI.

Wydrybować 2 — 3 kg. owoców, przesypać 1 kg. cukru. Następnego dnia zagotować parę razy, przetrzeć przez durszlak (o ile ktoś lubi ze skórkami, można nieprzefasowywać). Smażyć tak długo, aż masa będzie gęsta t. zn. nie będzie się zlewała z łyżki. Wkładać, jak poprzednią do słoików.

MARMELADA Z CZARNYCH JAGÓD.

3 kg. jagód pognieść łyżką w rondlu, wsypać 1 kg. cukru, wymieszać i smażyć do gęstości. Marmelada ta łatwo pleśnieje, więc jest dobra tylko na prędkie użycie.

MARMELADA Z MALIN.

3 kg. jagód pognieść łyżką w rondlu, wsypać 1 kg. cukru i po 2 — 3 godz. smażyć. Jak się parę razy zagotują, przefasować przez gęsty durszlak, aby pestki nie przeszły i w dalszym ciągu smażyć do gęstości. Kiedy masa jest przezroczystawa i spada z łyżki kupkami, marmelada jest gotowa i można wkładać ją do słoików.

GALARETKA Z MALIN LUB TRUSKAWEK.

Przebrane owoce wycisnąć przez woreczek, aby nie było pestek. Na 1 litr soku wziąć 3 szkl. cukru i smażyć. Aby się przekonać, że dosyć, wziąć trochę płynu na łyżkę, parę kropel wylać na talerz, a jak zgalaretowacieją, zlać gorący do słoika, jak wystygnie, przykryć krążkiem, umaczanego w spirytusie papieru, owiązać szczelnie i przechowywać jak poprzednie.

UWAGA!

Ukazał się nr. 5 — 6 „Przodownika Wiejskiego", zawierający referaty, wygłoszone na Komisji Młodzieżowej podczas Konferencji Kultury Wsi. Cena 1 zł.

nędzne krzaki jeżyn, na których w końcu lipca dojrzewały małe, twarde, a słodkie owoce.

Leżała tak przez ładne lata spora przestrzeń ziemi, kiedyś należąca do wsi Bukowca, lecz przez niedopilnowanie jednego z sołtysów wsiowych przeszła jakoś na własność pana dziedzica.

Nie pierwsze zdarzenie.

Parę lat temu dziedzic ogłosił, że „niwa" będzie rozsprzedana. Niby rozparcelowana. Śmiali się z początku ludzie, że to co niby komu po takim piachu.

— Przecie tam się nic nie urodzi — mówili jedni.

— Zajęce i kuropatwy można chować — powiadali drudzy. Las zasadzić. Trzebaby każdy na swym kawałku. Trza go ogrodzić, żeby owce sąsiada nie wyjadły. A jak podrośnie, gajowego postawić, coby lasu strzegł przed wycinaniem.

— Zyto sie nie urodzi, ale owca połazi i trowy poscypie — rzekł do kobiety swojej kowal Zalega i dał dziedzicowi zadatek na dwie morgi. Morga zaś kosztowała wtenczas 325 złotych.

Za Zalegą poszli inni. Madej, Jurek, Franas, Jończyk, Kaśkiewicz, Chmal, Jaciubek. Po dwie, trzy, czy cztery morgi, rozkupili ów jałowy kawał piachu. Nawet na las, las młody a gonny znaleźli się amatorzy i rozkupili po 1325 zł. za mórg.

— Pioch, bo pioch, ale trzy morgi więcy to coś znacy — rzekł Jończyk do Kaśkiewicza, kiedy oba jesienią orali obok siebie swoje działki.

— Juści, a jak się dopilnuje, łubik posieje, gnojem przeprósy, to zycina, a moze i zmiok ulezie — odrzekł tenże, przystawając koniem.

Koń robił bokiem, cały spocony, a teraz, stanąwszy, oglądał się na oracza. Jończyk, podszedłszy ku granicy, usiadł na pasiastej skibie i, wyjąwszy mo-

SOK Z MALIN.

Na 1 kg. malin wziąć 2 szklanki wody i gotować. Jak się parę razy zagotują, przecedzić i wycisnąć przez woreczek, następnie na 3 szklanki płynu wsypać 2 szklanki cukru i smażyć do klarowności, dokładnie zbierając szumowiny. Gdy ostygnie, zlać do czystej butelki najlepiej świeżo po wódce, zakorkować, owiązać sznurkiem i przechowywać jak poprzednie.

KONFITURA Z MALIN.

Zrobić syrop z 1 kg. cukru i z takiej ilości wody, aby zamoczyła cukier, parę razy zagotować, zszumować pianę, a gdy zacznie się perełkować — wsypać 1 kg. owoców i smażyć aż do przezroczystości. Mieszać tylko przez wstrząsanie naczyniem, aby nie rozgniatać owoców. Gdy ostygną, składać do słoika.

UCZMY SIĘ!

Życie na wsi w zależności od terenu, jest jednostajne i monotonne. Jest ono podobne do zmian pór roku. I to nas nie dziwi, że po wiośnie nastąpi lato, dalej jesień i zima. I znowu wiosna. I tak w kółko, rok za rokiem powtarza się odradzanie natury. Nazwiemy to prawem przyrody, bo poprostu musi być tak a nie inaczej. A czy każdy z nas nie potwierdzi mi tego, że gdy się jest małem dzieckiem, to później będzie się młodzieńcem, dalej w sile wieku mężczyzną, a wreszcie zgrzybiałym staruszkiem? I to prawda. Ale te cudne pory roku, mają jakąś siłę, że się odrodzą na nowo i najpiękniejsza z nich wiosna także odżyje, by dać radość strapionym.

A nasza wiosna w życiu, czy także powraca? Drogie Koleżeństwo! Pogawędźmy sobie trochę. Czy te czarowne sny młodości wrócą nam jeszcze kiedyś? Czy te bajeczne chwile uniesień, rozkołyszą nam serca, jak za młodzieńczych lat? Niestety — nie! Usłyszę tylko tęskne westchnienie za zginioną młodością. Później czeka nas twarde życie. A my nie jesteśmy przygotowani do tego życia! Co to będzie wtedy? Jak się ułożą nasze losy? Nikt z nas nie wie. To prawda. Lecz zdajemy sobie sprawę, że kto będzie przygotowany do życia ciężkiego i trudnego, ten przeszkody usunie, choć mu się czoło zaperli potem.

A więc orzmy te ugory wsi polskiej, osuszajmy bagna i błota, jeszcze za młodu. Dopóki zapał w nas tkwi — uczmy się. Uczmy się wszędzie, gdziekolwiek można. I w ogrodzie, i w polu, na zebraniach i zjazdach, uczmy się na pólkach i w zeszycikach. Dość marudzenia!

Czesław Głóg
czł. K. M. W. w Osowej

JEDEN DZIEŃ W TERENIE

Wielkie, czerwcowe słońce praży niemiłosiernie, lazurowe niebo żarem sypie, piasek pod stopami żarem pali. Jest susza, czuć ją na ziemi, w tumanach lotnego kurzu, czuć ją w suchości powietrza, widać ją w pożółkłym wyglądzie roślin, co jeno od ziemi odbiły, przypalone słońcem zatrzymały się w rozwoju. Nikłe, marne, pochylone ku ziemi oczekują zbawczego deszczu.

Już dawno nie było deszczu, już od dawna rolnik z zakłopotaniem spogląda w niebo, na ziemię, patrzy i smutnym wzrokiem po niej wodzi, a tu o, ironjo! Znikąd żadnej chmurki. Kiedyś było lato przeokropne, przydrożne rowy rok pański cały „hołubiły“ wodę, wszędzie jej było pełno, dziś te same rowy stoją wyschnięte, puste, zda się niepotrzebne, jakby czekały na spełnienie swej roli, na coś, co się życiem nazwie dopiero.

W taki upalny, czerwcowy dzień, wśród obszarów leśnych, pastwisk i pól, wlecze się, dysze, sapie kolejka. Na jednej ze stacji wysiadamy i udajemy się na lustrację konkursów. Dobijamy do wsi, na pierwszy ogień idą B., Koło słabe, suchotnicze, uchylające się od rzetelniejszej roboty, bierne, kwękające na biedę, niezaradne, nieinteresujące się niczem, a młodzież tam, zda się, pozbawiona cech młodości. Ludzie tu żyją, jak za czasów Króla Jana, raz w rok wychodzą na jarmark do T., a pozatem żyją swojem życiem. Dom, las, zarobki, zarobki, las, praca, dom i wegetacja. To

---

chorkę z kieszeni lejbika, poczęstował Kaśkiewicza.

— A... zapolwa se... Ładno w tym roku jesień. Jak pogoda posłuży, to się do zimy wyorze. Ale tyz tu trzeba kulosów nawyciągać.

— Robotno ta zimia. Najgorse to te jezyny. Drapie po kulosach, ciągnie się za grzędzielem, stowoj i wypełłuj z pługa.

— Wiecie, Kaśkiewic? Uno ta nie worta skórka za wyprawę, ale cóz robić, przyległe do nasego pola, bliskie... Mieli jesce po bolsiewicki wojnie parcelować majątki, niby dwory, ale to jakoś upadło .

— Nie bójcie się. Kruk krukowi oka nie wykole. A juz tu te cholery umią kole swoich spraw chodzić.. Nie tak uno prędko do tych parcelacyji przydzie.

— Bo noród głupi jest. Niechby ino sie wzion do kupy, a zacon się zimi domogać, toby mu ślachta musiała dać! Ale cóz u nos kazdy sobie rzepę skrobie.

— A bieda nos coraz gorzy przycisko — kończył Jończyk.

Dźwignął się z roli i, wolno podszedłszy do pługa, począł orać.

Słońce osuwało się ku zachodowi. Jesień tego roku zastała na niwie wielkie zmiany. Przedewszystkiem zdaleka widać było, że ubarwienie niwy zmieniło się na barwę jednostajną, czekolawodo-szarą. Codziennie rozlegały się tutaj krzyki orzących. Wyrywano żarnowiec, jeżyny, wycięto stojące tu i ówdzie brzózki.

A najwięcej ucierpiały na tym zakupnie ziemi biedne koniska. Zarośnięta, zadarniona od wieków nieuprawiana ziemia, stała się teraz ośrodkiem nieustannych wysiłków ludzkich i końskich. Całe skarwasy ziemi, odrzucane deskami pługów, kładły się od końca w koniec zaznaczonych staj. A najwięcej nad tem

wszystko. Nie przychodzi do wsi ani jedna gazeta, a gdyby nawet, to spytaj, ktoby ją tam chciał czytać. Nigdzie pracy Koła, ani śladu, zainteresowania żadnego!

Zachodzimy na poletko do C., wychowanka szkoły rolniczej. Niema go w domu, dozoruje roboty szarwarkowe, ale jest matka, którą zastajemy przy pieleniu marchwi. Na poletku las chwastów, rwanych rękami matki, oswadza marchew, ukazuje rzędy. Wprawdzie wisi na ścianie nowe strzemiączko, ale wszyscy tu czekają, aż chwasty wyrosną w zagajnik, a potem pielą rękami, ręce po to są zresztą, jak ociężała głowa starego Poleszuka do wszystkiego, ino nie do myślenia, decyzji i nie do gromadnego działania.

Oglądamy z kolei poletko z brukwią, nieszczególne, jak na wychowanka szkoły rolniczej mogłoby być lepiej. U innych konkursistów jeszcze gorzej, brukiew posadzona razem z ziemniakami, po obu stronach brzegów zagonu, a w środku o, bogowie! — arbuzy i to się nazywa konkurs. Do pioruna! A gdzież przodownik i jego ambicja poprowadzenia zespołu? Gdzie rezultaty wszystkich naszych kursów, zjazdów, wycieczek, pogadanek, wspólnych czytań broszur P.R., zebrań, kiedy tu wszystko się robi naopak.

Jest i przodownik, ale temu obca jest idea przewodzenia w zespole, w gromadzie, wszędzie. Na ucho dodajmy, zarozumialec, opanowany manją „uczoności", ciągle chorujący na otrzymanie lekkiej pracy, przez gromadę nielubiany i nic do życia wsi nie wnoszący. Czy tacy mają budować wieś?

Z wrażeniem podwójnego przygnębienia opuszczamy B. „Serce mam strute". Ej! Zły, przekorny losie, kiedyż w głowie poleskiego chłopa nowe słońce wzejdzie? Kiedyż wychowamy sobie tylu i takich przodowników, którzy nas ku lepszemu poprowadzą i na którychby się zrąb nowej wsi oparł? Trza budzić całą wieś, ej! to tak być nie może!...

Polem i lasem, wąską ścieżynką dostajemy się do Wyganoszczy, mijamy kanał Ogińskiego i płynące barki z drzewem od Szczary, raźno suniemy rowerami i wreszcie jesteśmy w G. To pierwsze z brzegu na uboczu — to szkoła. Idziemy, akurat jest przerwa, dzieci myją nogi w balji, obok płonie ognisko i szumią knieje, zupełnie jak w harcerskiej pieśni, nad nim kocioł, a gotująca się strawa dla dzieci — bulgoce. Dokoła czuć przedsmak obiadu, uciecha dla dzieci, wiadomo: w niejednej chacie chleba już niema, gdzieś tam ostatni koszyk ziemniaków wyniesiono ze schowka. To czas chłopskiego przednówku, a ten na Polesiu jest dłuższy, niż gdzieindziej. A może kiedyś te chłopskie przednówki sama młodzież usunie, młodzież chłopska, silna, zorganizowana? Ba, cos, kiej zeby...

Rozmawiamy z nauczycielką, która zainteresowana jest pracą Koła i kierujemy się na poletka konkursowe. Czekają nas pomidory i brukiew, te pierwsze marne, kiepsko u niektórych posadzone, bo kto widział, aby sadzić pomidory wszędzie jak buraki co 25 — 30 cm., brukiew wogóle jeszcze nie wysadzona, choć to i czas najwyższy, o notatkach — szkoda mówić, słowem, zespół pod znakiem zapytania. I tu, jak tam jest wychowanek Szkoły Rolniczej. Jest i wychowanka, obydwoje młodzi, zdawałoby się, że coś z siebie dać powinni, a tu jak na złość „umarł w butach". Zamiast ochotnej pracy w Kole, rozgoryczenie na szkołę zato, że mu oczy przetarła, zamiast młodzieńczego zapału — niechęć, ołowiowa ciężkość. Malkontent życiowy, wsi nieprzydatny, dobrowolny straceniec. Nie! nie! stanowczo nie! innych ludzi do szkół rolniczych kierować musimy, a może zagadnienie należy zgłębić

Uwaga, pszczelarze!

S. BRZÓSKO. „Pasieka w ogródku miłośnika". Z 14 rysunkami. Warszawa, 1936 r. Zł. 1,50.

Bardzo wielu posiadaczy nawet małego ogródka pragnie mieć choć parę uli z pszczołami, nie wiedzą jednak jak się do tego zabrać i czy pszczoły znajdą dostateczną ilość kwiatów. Takim miłośnikom, znany chlubnie z dotychczasowej wieloletniej pracy, autor umożliwia założenie pasiek, udzielając potrzebnych wiadomości.

Pszczoły dają b. wiele korzyści, bo prócz niezastąpionego leczniczego miodu, wosk i zwiększenie urodzaju przez wszechstronne zapylanie kwiatów. Jaki pszczoły mają wpływ na zbiory, najlepiej świadczy, iż wielcy plantatorzy amerykańscy wynajmują pasieki na czas kwitnienia, dobrze płacąc od ula.

Przy umiejętnem postępowaniu z pszczołami ul opłaca się znakomicie. Autor uczy całkowitej umiejętności dla początkującego amatora: jak uniknąć kłopotów i nieprzyjemności z żądleniem domowników i sąsiadów czy przechodniów, jakie warunki i rośliny dają najlepsze wyniki, jak korzystnie nabyć roje, jak strzec od chorób i t. d. Podaje systematyczną, całoroczną gospodarkę w pasiece. Książeczka więc odda usługi każdemu mającemu z pszczołami styczność.

---

wszystkiem rozlegały się klątwy oraczy. Na konie, na pług, na ziemię tak hardą — na cały świat. Gdy po owej ciężkiej zimie, co to wymroziła we wsi tyle krów, całe ogródki śliwek, przyszła wiosna — na niwie jako to, że najwcześniej obeschła, zjawili się znów ludzie. Z bronami, sprężynówkami, ziarnem. Ten ćwierć łubinu, ten salatery. Ten i ów rozrzucił ziarno, pośterbał bronami. — Chce, niech rośnie — rzucił na odjezdne. W maju poniektóry przyjechał z płachtą tatarki i posiał.

Przyszło lato, a z nim burze, deszcze i upały. Wody jednak na niwie roślinom nie zabrakło. Zrosły łubiny w pas, tatarki swą czerwienią okryły nędzne kotery ziemi, pozostałości po skibach jesiennych. Namozolił się jeszcze nad przyoraniem łubinu Franas, Madej czy Jończyk, jednak żyto na łubiniskach, tatarczyskach okryło drugą jesienią bujną zielonością siwe piaski niwy. Zimą niejeden zając, niejedna owca pożywiła się już godnie tam, gdzie dawniej trudno było uszczypnąć trochę suchej trawy.

Dziś po latach sześciu, gdyby ktoś nieobecny w tych stronach przez te lata znalazł się na niwie, nie uwierzyłby napewno swym oczom.

Złuda..., nie złuda. —

Szeleści w czerwcowym wietrze, płowy, dojrzewający kłos żytni. Kwitną biało-różową pianą tatarki, zielenią się staja ziemniaków. W brózdach zagonów świerczy monotonnie świerszcz, a nad różnokolorowym dywanem poletek niwy śpiewają w błękitach przestworzy szare skowronki, głosząc hart woli i cud czynów chłopskich.

I dziś... około stu par chłopskich oczu patrzy z umiłowaniem i nadzieją w plony niwy, jako ich matkę-żywicielkę.

i w samym programie szkoły coś poprzestawiać. Doprawdy, trzeba mieć dużo wiary i dużo młodzieńczego optymizmu, aby uwierzyć w lepsze jutro wsi, rękami własnemi i głową synów i córek chłopskich wypracowane. W G. pod tym względem jeszcze nie zadniało. Żegnamy G. i odjeżdżamy w dalszą drogę, czeka nas 15 km., z czego połowę drogi to piachy. Słońce zniżyło już swój lot, patrzyło na nas prosto w twarz. Z prawdziwym „umęczeniem", które strząsamy z siebie na miejscu, dostajemy się do Kotońska, gdzie stajemy w obliczu rzetelnej pracy Koła. Kiedy już jesteś przed budującym się zrębem Domu Ludowego, na kolana padnij, czapkę zdejm — to bazylika wsiowa, w której nabożeństwo duch wsi odprawiać będzie. Koło ją zainicjowało, Koło wspólnie z rodzicami do końca doprowadzi. Kolońsk, to dzielny naród.

Prezesuje Kołu kol. Daniel z Miechowskiego, młody entuzjasta, cichy, wielkiego serca i rozwagi przodownik, a sekundują mu w pracy starzy i młodzi. Tu jest ta cicha, bez rozgłosu, praca od podstaw, tu się nie narzeka, ale łby urywa zezującym troskom, tu się przetwarza i stwarza nowe wartości. O bo! Kolońsk to uparty, nie opuści żadnej okazji wycieczki, kursu, zjazdu. Idziemy, gawędzimy, serdeczność w słowach, serdeczność w obejściu. Dochodzimy do poletek, rozjaśniają się nam miny. Pierwsze napotkane na terenie gminy prawdziwe konkursy z brukwią i marchwią. Staranność bije wszędzie, jest zainteresowanie i zrozumienie istoty pracy.

Od Kolońska tylko 3 km. do Koła w Glinnej. Do Glinnej jedzie i wraca się zawsze z radością. Radość ta wypływa z dostojeństwa pracy, jedno z najczynniejszych Kół, w pracy Koła spisują się dzielnie aż 4 wychowanki szkół rolniczych, a to pokrzepia. Nic się tam nie robi, bez omówienia w gromadzie, bez planu i bez pomyślenia. Zaczyna się zwykle ciężko, ale jak się już do roboty wezmą, to niczem górale nie odpoczną, aż górę przekopią. Czy trzeba dodawać, że i konkursy są tam bez zarzutu. Ład i planowość przebija w każdym calu. Brukiew i len zapowiada się doskonale. U kol. Weroniki gdybyś w konkursowym lnie przyklęknął, schowałbyś się cały, choć to dopiero pierwsze dni czerwca i wszystko pędzi ku górze. Zasługa to dobrej uprawy, dobrego ziarna, wczesnego siewu, no i staranności konkursisty.

W. Skowronek

CO CZYTAĆ?

WARZYWNICTWO, KWIACIARSTWO, PRZETWÓRSTWO

Brzeziński: Hodowla warzyw . .	**11.00 zł.**
Brzeziński i Wojcieszak: Wina owocowe	**—,30 „**
Karczewska: Ogródki kwiatowe . .	**—,30 „**
„ O uprawie warzyw . .	**3.— „**
Mering: Przetwory domowe z owoców i warzyw	**2,50 „**
Wieszeniewski: Ogródki warzywne	**—,30 „**

OCHRONA PRZED PIORUNAMI

Idzie lato. Przyroda budzi się z letargu zimowego, aby w pełni wykazać swoje piękno, którem się wszyscy zachwycamy, oraz obdarzyć nas najcenniejszemi skarbami, zapewniającemi naszą egzystencję.

Wśród różnorodnych, dobroczynnych, cudownych zjawisk przyrody, najciekawszem i najwięcej kryjącem w sobie tajemniczości jest niebezpieczne i groźne zjawisko przyrody, występujące w postaci wyładowań atmosferycznych zwane popularnie *piorunem* lub *gromem*. W niniejszym artykule pragniemy zapoznać Czytelników z tem tak niebezpiecznem, a często występującym żywiołem, oraz podać krótkie wskazówki, jak zachować się podczas burzy, aby uniknąć jej przykrych skutków.

— Po upalnym dniu niebo pokrywa się ciężkiemi czarnemi chmurami. Zrywa się silny wicher, łamie korony drzew, porywa różne przedmioty; dokoła czyni strach i spustoszenie. Oślepiające błyskawice rozdzierają ciemności. Suchy, ostry trzask targa powietrzem jak hut potężnych armat. Gdzieniegdzie widnieją łuny pożarów. Strach i niepewność każdej chwili ogarnia wszystkich. Cóż to za potężna, czy złowroga siła stara się zniszczyć mienie człowieka, lub pozbawić go życia?

Uczeni długo łamali sobie głowy nad rozwiązaniem zagadki: czem właściwie jest ta tajemnicza, niszczycielska siła? Nikt w owych czasach problemu tego pomyślnie rozwiązać nie mógł. Dopiero w roku 1752 amerykanin, Benjamin Franklin, opanował tę groźną siłę przyrody. Do zbadania tak tajemniczego i niedostępnego w owym czasie dla ludzi zjawiska, Franklin użył bardzo niebezpiecznego doświadczenia. Na długim sznurku przyczepił odpowiedni balonik i puścił go w chmury podczas burzy piorunowej. Skoro deszcz zmoczył sznurek, Franklin za pomocą specjalnego urządzenia łączył sznurek z ziemią, czyli go uziemiał, przyczem zauważył, że po sznurku przeskakują i spływają do ziemi iskry, powodujące wstrząśnienie ciała. Doświadczenia te narażały dzielnego wynalazcę na śmierć; nie zważał on jednak na to, pracując z entuzjazmem dla dobra ludzkości. Podczas podobnych prób „zciągania" piorunów z chmur został zabity pewien uczony, Rychman.

Spostrzeżenia, które Franklin w doświadczeniach swych poczynił, pouczyły go, że spływające po mokrym sznurku iskry do ziemi, to nic innego, jak tylko zwykły prąd elektryczny o bardzo wysokiem napięciu. Następnie Franklin doszedł do przekonania, że prąd ten łagodniej spływa z chmur do ziemi, jeżeli napotyka po drodze na mniejszy opór. Przez powietrze, jako przez zły przewodnik elektryczności, ładunki elektryczne w chmurach spłynąć łagodnie do ziemi nie mogą; elektryczność z chmur musi przeskakiwać do ziemi z wielką siłą w postaci potężnej iskry, zwanej piorunem. Aby zabezpieczyć się od niszczycielskich skutków tej potężnej iskry elektrycznej, Franklin ułatwił jej przepływ do ziemi przez zastosowanie dobrego przewodnika, łączącego ziemię z górnemi warstwami powietrza, używając do tego celu taśmy lub linki metalowej, którą dziś często widzimy na wieży kościelnej, na kominie fabrycznym i t. p. W ten sposób odwieczny, złowrogi żywioł został opanowany. Słusznie

też wyraził się o Franklinie Alembert: „Wydarł niebiosom piorun, a berło tyranom“.

— Skąd się bierze elektryczność w chmurach? Na to pytanie trudno dziś jeszcze z całą pewnością odpowiedzieć. Istnieją różne teorje.

Atmosfera nawet w czasie pogody posiada pewien potencjał dodatni, czyli naładowana jest elektrycznością dodatnią, której napięcie wzrasta w miarę wznoszenia się ku jej górnym warstwom. Napięcie to może ulegać zmianom, pod wpływem zachodzących w atmosferze różnych czynników; może się gwałtownie potęgować. Uczeni różnie tłumaczą ten gwałtowny przyrost elektryczności atmosferycznej. Wnioskują, że napięcie to wzrasta pod wpływem promieniowania słonecznego, tarcia się warstw powietrza, przez skraplanie pary wodnej i t. p. Najwięcej prawdopodobna jest teorja elektronowa, której, ze względu na trudny wykład, rozpatrywać nie będziemy. Przyjmijmy więc jedną z najprostszych, a zarazem najpewniejszych teorji, która, chociaż bez szczegółowego objaśnienia, będzie prawdziwą. Gwałtowny przyrost napięcia prądu w atmosferze powstaje pod wpływem ciepła i wilgoci, t. j. po upalnych dniach i obecności pary wodnej w powietrzu, czyli w tych warunkach, kiedy następują opady deszczowe.

Latem, kiedy atmosfera po upalnych dniach, jest dobrze nagrzana i zostanie nasycona większą ilością pary wodnej, którą widzimy jako czarne chmury, następuje wzrost napięcia elektryczności w chmurach. Powietrze, jak już wiemy, jest złym przewodnikiem elektrycznym. Wywiązujące się w górnych warstwach ładunki, nie mogąc spłynąć do ziemi, nabierają wielkiego napięcia, dochodzącego do miljonów wolt i przeskakują z ogromną siłą przez dolne warstwy powietrza, aby połączyć się z ujemną elektrycznością ziemi. Od przeskakującej o wielkiej mocy iskry rozpalają się cząsteczki powietrza do temperatury około 2000 stopni. Rozpalone do białości powietrze, oraz zawarte w nim substancje świecą przez chwilkę oślepiającym blaskiem. Prócz tego rozgrzane do bardzo wysokiej temperatury powietrze nabiera ogromnej prężności, podobnie jak rozgrzane gazy po spaleniu prochu w lufie karabinowej. Łatwo już teraz zrozumieć, dlaczego następują takie gwałtowne i potężne wstrząsy powietrza. Ponieważ głos rozchodzi się z szybkością 334 metry na sekundę, a szybkość rozchodzenia się światła jest tak wielka [1]), że nie bierzemy jej pod uwagę, — łatwo można obliczyć w jakiej od nas odległości uderzył piorun. Przeskakująca z chmur iskra elektryczna, powoduje nietylko grzmot i błyskawicę, ale napotkawszy po drodze na człowieka, razi lub zabija go na miejscu; zapala również budynki i t. d. Chcąc tego wszystkiego uniknąć, trzeba ułatwić przepływ prądu z chmur do ziemi, czyli dać mu „dobrą drogę“. To właśnie zadanie spełnia piorunochron.

Aby uniknąć niebezpieczeństwa porażenia lub śmierci od pioruna, należy zastosować się do niżej podanych wskazówek.

Jeżeli znajdujemy się na otwartem polu i rozszaleje nad nami straszna burza, pioruny uderzają często i w pobliżu nas, nie wolno wtedy bronić się ucieczką, jak się to często praktykuje. Uciekając, rozrzedzamy za sobą powietrze, a temsamem zmniejszamy opór dla prądu. Jednocześnie jesteśmy wystającym nad powierzchnią ziemi przedmiotem, którego z powodu lepszego od powietrza przewodnictwa, pobliska iskra nie ominie. Chociaż narażeni jesteśmy na przemoczenie, pewniej i bezpieczniej jest usiąść na ziemi i czekać aż burza minie, lub stanie się mniej niebezpieczną.

Niejeden z młodych, drwiących z przygód ludzi, czytając te wskazówki, uzna je za fałszywe, gdyż nieraz już uciekał przed burzą, a nic złego mu się nie stało. Trzeba pamiętać, że ucieczka jest wtedy możliwa, jeżeli wyładowania atmosferyczne nie są bardzo częste, lub nie odbywają się w pobliżu uciekającego, chociaż i w tym wypadku, tak, jak na wojnie w gradzie kul można być ocalonym. Lecz najczęściej tego trafiają, kto się przed niemi nie chowa.

Gdy zaskoczy nas burza gdzieś w pobliżu drzewa, lub w lesie, nie należy nigdy stawać pod niem, gdyż w razie uderzenia pioruna w drzewo, co bardzo często się zdarza, nieuwagę swoją przypłacić możemy śmiercią. Na wsi, gdzie jeszcze piorunochrony należą do rzadkości, bywają często wypadki, że piorun uderza w budynki, a nawet w mieszkania, rażąc lub zabijając domowników. W ubiegłym roku, w jednej ze znanych mi wiosek, piorun wpadł kominem do mieszkania i zabił 5 osób. Jak widać, i w mieszkaniu nie jesteśmy pewni i musimy zachować pewne środki ostrożności. Istnieje na wsi zwyczaj gaszenia w czasie burzy ognia. Jedni sądzą, że ogień ściąga pioruny, a inni uważają to za przesądy. W rzeczywistości ogień piorunów nie ściąga, lecz palenia ognia podczas burzy lepiej unikać, gdyż przez rozgrzane w kominie gazy, chętniej poleci do mieszkania, jeśli blisko uderzy. Należy też unikać wszelkich przeciągów, a więc pamiętać o zamykaniu drzwi i okien. Gdy burza szaleje w nocy, w każdym domu powinien ktoś czuwać, aby w razie pożaru zbudzić domowników. Wszyscy powinni nieść pomoc nieszczęśliwemu.

W razie, gdy ktoś zostanie rażony piorunem, osoby tej nie należy zakopywać w ziemię, jak to często czynią ludzie nieświadomi, lecz stosować te zabiegi, które pobudzają do życia nerwy, ruch serca i obieg krwi. Jednocześnie trzeba posłać po lekarza.

Ignacy Nojek

OBNIŻENIE OPŁAT ADMINISTRACYJNYCH

Prezes Rady Ministrów, gen. Składkowski wydał okólnik, zarządzający obniżenie t. zw. opłat administracyjnych:

1) za sporządzenie odpisu i poświadczenie jego zgodności z oryginałem 50 groszy za każdą stronicę tekstu oryginału;

2) za potwierdzenie tożsamości lub poświadczenie podpisu płaci się tylko 50 groszy;

3) za poświadczenie, iż dany rolnik jest właścicielem gospodarstwa rolnego — płaci się 30 groszy;

4) za zaświadczenie dla zakupu soli bydlęcej — płaci się 30 groszy.

---

[1]) Światło rozchodzi się z szybkością 300.000 km. na sekundę. W warunkach ziemskich z tak kolosalną szybkością się nie liczymy. Natomiast w astronomji, w której operuje się olbrzymiemi odległościami, szybkość ta odgrywa poważną rolę.

W CUDZYCH OCZACH

O zjeździe delegatów Związku Spółdzielni Spożywców „Społem“ tak pisze „Myśl Narodowa“ (z 1.VI. b. r.) organ endeków:

„Zjazd spółdzielni spożywców „Społem“ był niejako rozwinięciem jednej z tez konferencji. Gdy mu się bliżej przyjrzymy, widzimy niedwuznaczne, socjalistyczne jego oblicze, usiłujące w sposób doktrynalny dokonać w Polsce przebudowy w duchu „społecznych“ form gospodarczych. Działanie spółdzielczości usprawiedliwione jest walką z ustrojem kapitalistycznym“. „Jak widzimy, usiłowania (spółdzielców — przyp. red.) poczęte w duchu i myśli niewspółczesnej, dokonywane przez doktrynerów z epoki, która już należy do przeszłości, nie dadzą wyników. Przy całym ogromie propagandy rodzi się przysłowiowa mysz. Stan wysiłku dla wysiłku, pracy dla pracy trwa. Beideowość panuje nadal“.

Tak mówią przeciwnicy spółdzielczości i wszelkiej zdrowej myśli gospodarczo - społecznej. Chłop zdaje sobie sprawę, czem jest dla niego spółdzielnia i spółdzielczość, która uratowała Polskę przed ostateczną katastrofą kryzysu. Zarzucają ruchowi spółdzielczemu zbyt wielki wysiłek. Panowie z pod znaku „Myśli Narodowej“ nie lubią wysiłku, bo przez kilka wieków żyli bez wysiłku — kosztem naszej chłopskiej harówki i potu.

Inny organ zacofanych — **„Czas“** omawia w artykule p. t. „Rozładowanie bezrobocia“ (19.VI b. r.) sprawę wielkich robót publicznych, przedsięwziętych przez rząd nakładem jednego miljarda i ośmiuset miljonów złotych.

„Pamiętajmy, że żyjemy w ustroju kapitalistycznym, że prywatny aparat produkcyjny jest i pozostanie podstawą gospodarki polskiej. Pamiętajmy, że równie dobrze jak na robotach publicznych, można zatrudnić robotników w produkcji“.

Że żyjemy w czasach ustroju kapitalistycznego, to fakt bolesny, który spowodował kryzys i wszystko zło obecne. Mamy już tego ustroju po uszy i mamy nadzieję, że nie prywatny aparat produkcyjny będzie podstawą gospodarki polskiej, jak tego chcą panowie z „Czasu“, ale uspołecznienie aparatu produkcyjnego. A jeżeli chodzi o roboty publiczne, to nietylko bezrobotnych będzie się zatrudniać, ale i rzesze chłopów bezrolnych i małorolnych.

Co zyskamy przez masową produkcję? Nic. Bo jeśli chłop jest biedny i nie kupi wyprodukowanych dóbr, to kto je kupi? Trzeba będzie je topić w Bałtyku. Kapitalizm potrafi tak robić — topił już nadmiar produkcji w morzu, choć rzesze ludzi ginęły z głodu w Ameryce.

ORGANIZACJA W TERENIE

OBRADY ZARZĄDU ZWIĄZKU MŁODEJ WSI WOJEW. POLESKIEGO

21 czerwca odbyło się zebranie Zarządu Związku Młodej Wsi woj. Poleskiego, wyłonionego przez VI Walny Zjazd. Zarząd ukonstytuował się jak następuje: Prezes kol. Stanisław Zawadzki, wiceprezesi kol. kol. Jadwiga Nadańska i Jan Szachnowicz, skarbnik kol. Wiktor Gwoździewski, sekretarz i kierownik Związku kol. Kazimierz Grochowski, członkowie: kol. kol. Jan Banach, Marja Gryniewiczówna, Mikołaj Hryciuk, Włodzimierz Łagodziuk, Ihor Rożko i Michał Szczurko.

POWIAT BIAŁA PODLASKA!

5.VII b. r. odbędzie się Walny Zjazd Powiatowego Związku Młodej Wsi w Białej Podlaskiej w drugim terminie, w sali Zamkowej pod wieżą. Zjazd poprzedzony będzie uroczystą Mszą Świętą.

ZJAZD W PUŁAWACH

14 czerwca b. r. odbył się doroczny Walny Zjazd Powiatowego Związku Młodej Wsi w Puławach. Olbrzymia sala w miejscowem starostwie z trudem zdołała pomieścić licznie przybyłą młodzież nawet z najdalszych zakątków powiatu, co świadczy niewątpliwie o jej wysokiem poczuciu organizacyjnem. Obradom przewodniczył prezes P.Z.M.W. kol. Żywar Władysław.

Referat organizacyjny wygłosił kol. Michał Chabros. Prelegent podkreślił w nim rolę młodzieży zorganizowanej w społeczeństwie, przeszkody i trudności w pracy, oraz właściwe ustosunkowanie się młodzieży do pracy w komórkach organizacyjnych, do współpracy ze starszymi i do zagadnień ogólno-państwowych.

Po złożeniu sprawozdań z działalności Zarządu, Komisji Rewizyjnej i zapoznaniu zebranych z planem pracy na rok przyszły, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której silnie podkreślano udział młodzieży w Przysposobieniu Rolniczem, spółdzielczości i samorządzie. Bardzo śmiało wypowiadały się również koleżanki, hucznie oklaskiwane przez kolegów. Do Zarządu dokooptowano kol. Stasiakównę i kol. Przychodnia. Wniosek o składanie ofiar na Fundusz Obrony Narodowej przyjęto jednogłośnie. Wśród niebywałego entuzjazmu, wszystkie Koła zadeklarowały swój udział w tym pięknym czynie obywatelskim, składając zaraz na miejscu swój ciężko zapracowany grosz. Obrady zakończono odśpiewaniem hymnu związkowego „Trzeba z żywymi naprzód iść...“, poczem po krótkiej przerwie rozpoczęła się wieczornica, łącznie z zabawą taneczną, trwającą do wieczora.

Uczestnik

Z KOŁA MŁODZ. WIEJ. W OSOWEJ (POW. WIELUŃSKI)

W 1933 r. zawiązało się w dość dobrych warunkach nasze Koło. Powstały sekcje oświatowa, kulturalna i sportowa. Wyniki tych przedsięwzięć zapowiadały się świetnie. Lecz wkrótce w wyniku słabości członków Koło upadło. Świetlica była pusta, śpiewy ustały. Należało już wtedy Koło rozwiązać. Sprzeciwiły się temu jednostki. Postanowiono czekać, co będzie dalej. Dochodziły słuchy o unifikacji. Wreszcie przyszedł do nas okólnik, zawiadamiający o zjeździe unifikacyjnym z udziałem delegatów Warszawy i Łodzi w Wieluniu. Wyjechało trzech. Dzień 2 luty 1934 r. — pogoda fatalna. Zjazd liczny, ważne obra-

dy, dyskusje, referaty wybitnych prelegentów, gorące słowa zachęty do pracy dokonały niezwykłego faktu — unifikacji.

„Młoda Wieś“ poczęła się budzić. Serca wszystkich promienieją nadzieją. Z nowym zapałem energji ożywiliśmy Koło. Pracowaliśmy już w trzech sekcjach: oświatowo-kulturalnej, sportowej i rolnej. Obecnie urządzamy odczyty, referaty, deklamacje, wieczory dyskusyjne, akademje, kursy rolne i ćwiczenia W. F. Mamy nadzieję, że kiedyś z naszych poczynań, jak z maleńkich iskier wybuchnie wielkie ognisko i będzie przyświecać pokoleniom.

Z K. M. W. W FALKOWCACH POW. WOŁKOWYSKIEGO

Zaledwie od kilku miesięcy pracujemy w K. M. W. (Koło zostało założone 28 stycznia 1936 r.) i pomimo nieprzychylnego ustosunkowania się ludności do naszych poczynań, praca rozwija się dość pomyślnie. Dzięki niestrudzonej pracy założyliśmy już bibljotekę rolniczą, złożoną z 141 tomów o wartości 63 złotych, oraz zorganizowaliśmy orkiestrę. Pieniądze na kupno książek i instrumentów muzycznych zebraliśmy z przedstawień. Ludność miejscowa, która bardzo licznie przybywa na nasze imprezy, ustosunkowuje się do nas coraz przychylniej. Na lekcje muzyki, z braku domu ludowego, zbieramy się w lokalu szkolnym, gdzie w prowadzeniu orkiestry pomaga nam miejscowy kierownik szkoły.

Cz. Stanisławczyk

ZJAZD O. Z. M. W. W OPATOWIE

24 maja b. r. odbył się VI Walny Zjazd Z. M. W. pow. Opatowskiego. Licznie zjechała się brać związkowa. Nietylko związkowcy gremjalnie przybyli na swe święto, przyszli też i starsi zobaczyć, jak młodzi radzą. Prezes Okręgu kol. A. Oficjalski powitał przybyłych gości i koleżeństwo.

Porządek dzienny obejmował: sprawozdanie Zarządu, które złożył prezes kol. Oficjalski, poczem odbyła się żywa dyskusja delegatów. Po referatach kol. kol.: B. Żółciakówny w Sekcji Koleżanek i kol. St. Pietrzyka o założeniach organizacyjnych, nastąpiły wybory władz. Do Zarządu weszli kol. kol.: Andrzej Oficjalski (prezes), Koliński, Ziarko R., Żółciakówna B., Zakrzewski A., Różalska i Dziadowicz W. Komisję Rewizyjną wybrano w następującym składzie: kol. kol.: Rusak, Ojczymek i Sałagan. Oprócz delegatów, w Zjeździe wzięła udział wszystka młodzież powiatu w liczbie około 400-tu. Zjazd przyczynił się do wymiany naszych poglądów, przedstawienia naszych bolączek i zorjentowania się w charakterze pracy.

Dużo cennych uwag udzielili kol. kol.: Miechówka St. z C. Z. M. W. i St. Pietrzyk z W. Z. M. W. z Kielc. Miło nam było widzieć na zebraniu reprezentanta powiatu sandomierskiego, kol. Podsiadłę. Dziękujemy serdecznie koleżeństwu z Okręgu Jędrzejów za nadesłanie życzeń owocnych obrad.

W czasie obrad przybył do nas gospodarz naszego powiatu p. starosta Bołdok, który wygłosił przemówienie. Na zakończenie zespoły odśpiewały kilka piosenek ludowych.

St. Zakrzewski

Święto P. W. i W. F. w Opatowskiem

Dnia 14.VI b. m. obchodzone było święto P. W. i W. F. w Ostrowcu. Zjechało się wiele organizacyj z całego powiatu, by pokazać swoją tężyznę fizyczną, by tam powiedzieć: „Polsko, nie bój się, masz dzielnych synów“. Nie brakło nas też, zrzeszonych pod sztandarem Młodej Wsi. Przybyły delegacje z całego powiatu, około pięciuset koleżeństwa, by swą obecnością zaznaczyć, że wieś też żyje, że i ona umie docenić znaczenia takich uroczystości, że wieś to też tężyzna fizyczna.

Pięknie wyglądała brać, defilując przed swoimi gospodarzami: panem Wojewodą Kieleckim i p. Starostą Opatowskim. Aż im serce rosło, widząc te czerwone chusteczki, białe bluzki i granatowe spódniczki, widząc ten las granatowych maciejówek i pięknych ubiorów. Jedna wiarà, wszyscy jacyś sobie bliscy, twarze wesołe, a harde. I chociaż nas przy raporcie nie powitano, nie mamy żalu, przeciwnie, mamy zrozumienie: dobrobytu wsi nikt nie polepszy, ani kultury nauczy, nie czekajmy na nikogo, ale sami, koleżeństwo, do pracy nad sobą. Ale chcąc ujrzeć lepsze jutro, musimy dotrzymać kroku innym, którzy nami gardzą, którzy o nas zapominają!

Roman Ziarko

PIŃCZOWSKA MŁODA WIEŚ RADZI

19.IV. b. r. odbył się walny zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej z pow. pińczowskiego. Mimo nieodpowiedniej pogody, na zjazd przybyło ponad 200 delegatów, reprezentujących 26 Kół. Na Zjazd nasz przybyli: kol. Pietrzyk Stefan z Kielc, instruktor oświaty pozaszkolnej Prząda St. z Buska, przedstawiciel Związku Naucz. Polskiego pow. pinczowskiego p. Rutkowski. Zjazd zagaił przewodniczący kol. Jaklewicz, który powitał przedstawicieli władz, delegatów Kół i gości. Obrady toczyły się przeszło 5 godz. i nacechowane były wielkiem skupieniem i powagą. Ruch młodowiejski w pinczowskiem pracuje w bardzo ciężkich warunkach materjalnych. Jednak my, owiani jedną ideą i jedną myślą, choć w ciężkich warunkach, pracujemy wytrwale nad przebudową życia wsi.

Po wygłoszeniu referatów i złożeniu sprawozdania Zarządu odbyła się żywa dyskusja, po której przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli kol. kol.: prezes — Grudzień Juljan, viceprezes — Grudzień Jan, sekretarz — Mącznik Walenty, skarbnik — Parlak Franciszek. Członkowie Zarządu: Lech J., Książek St., Kurkówna M., Chajdaś St. i Madej J. Na przewodniczącego powiatowej Sekcji Koleżanek powołano kol. Chałanównę Marję.

Zjazd zakończono wspólną fotografją.

Jan Mucha

ZJAZD SĄSIEDZKI W ŚWINICACH WARCKICH

24 maja odbył się Zjazd Sąsiedzki w Świnicach Warckich obesłany przez następujące Koła: Orzeszków, Kossew, Rożniatów i Świnice. Wszyscy przybyli na umajonych zielenią wozach, weseli i radośni. Zjazd rozpoczęliśmy hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła“. W zagajeniu miejscowy prezes kol. Roszewski powitał wszystkich przybyłych, podkreślając ważność takich zjazdów w pracy młodzieżowej.

Następnie kol. F. Witulski wygłosił referat ideowy, obrazując pracę w Kołach Młodzieży i podając wytyczne prac na przyszłość. Po tym referacie krótko

o spółdzielczości powiedział kol. Waczyński. O pracy koleżanek mówiła kol. Stępniewska.

Do Zarządu wybrano kol. kol.: Warycha z Orzeszkowa, Będkowskiego z Kossewa, Stępniewską ze Świnic, Włodarczyka z Rożniatowa i Siwińską z Orzeszkowa.

W wolnych wnioskach kol. Roszewski wzywał zebranych do czytania książek. Zadeklamował nam pięknie kilka wierszy Konopnickiej i Słowackiego. Kol. kol.: Jadźka i Marysia wystąpiły też z przemiłemi wierszykami. Po odśpiewaniu „Nie rzucim ziemi", wszyscy gromadnie, ze śpiewem na ustach poszliśmy do kol. Kamili na herbatę. Śpiewu, co niemiara! To Kossew smętne zawodził piosenki, to Orzeszków wyśpiewywał, a i Świnice nie pozostawały wtyle

A na odjezdnem śpiewali jedni drugim:

W imię Ojca, Syna i Ducha Świętego,
Żeby się Wam w drodze nie stało co złego.

Hela z za góry

JAK TO POLESZUCZKI RADZIŁY!

W dniach 17 i 18 maja b. r. odbył się VI-ty Walny Zjazd Mł. Wiejskiej woj. Poleskiego. Porządek dzienny przewidywał osobne obrady poszczególnych komisyj, jak: koleżanek, gospodarczej, wychowania fizycznego i t. p. Przewodniczyła obradom Komisji koleżanek p. Nadońska, kierowniczka Szkoły Rolniczej w Dubicy. Omówiłyśmy cel tworzenia Sekcyj Koleżanek w Kołach Młodzieży Wiejskiej, rolę kobiety na wsi i t. p. Zagadnienia te spotkały się z wielkiem zrozumieniem u Koleżanek.

Dowodem zrozumienia spraw kobiecych są powstałe Sekcje, które w miarę możności przeprowadzają kursy praktyczne, jak: tkackie, kroju i szycia, przetwórstwa, konkursy dobrego czytania. W najbliższym czasie zgłoszą zespoły do konkursów: czystość w chacie wiejskiej, bo zagadnieniem higjeny specjalnie się zainteresowały.

SEKCJA KOLEŻANEK W KAMIONCE

Dążąc do wyrabiania się w życiu społecznem i gospodarczem, zorganizowałyśmy Sekcję Koleżanek, w której obiecałyśmy wziąć się szczerze do pracy. Wybrałyśmy sobie Zarząd, który będzie kierować pracą w Sekcji.

Na pierwszem zebraniu Sekcji, zorganizowanem po kursie skrobowskim, przewodnicząca Powiatowej Sekcji Koleżanek, kol. Helena Brodowska, z Krasienina, zreferowała cele i zadania Sekcji. W zebraniu wzięło udział 27 koleżanek.

Kol. Brodowska mówiła nam o pracach w sekcji, jak również zapoznała nas z konkursem higjenicznym „czystość w chacie wiejskiej", w zakres którego wchodzi higjena mieszkań, podwórza i higjena osobista. Postanowiłyśmy zorganizować ten konkurs na najbliższem zebraniu sekcji. W ożywionej dyskusji koleżanki wyraziły chęć do pracy w kierunku poprawy warunków higjenicznych w swoich mieszkaniach.

Obecnie bierzemy się do pracy i pracujemy nad sobą, aby w najbliższym czasie zdobyć jaknajwięcej wyrobienia społecznego, wiedzy, kultury i oświaty. Musimy wyrabiać w sobie typ kobiety mężnej, samodzielnej. A gdy przyjdzie stanąć nam twarzą w twarz z życiem, to wtedy nie ugniemy się i nie staniemy bezradne.

Janina Kozłówna

KOLEGO!

Wpłać 2 złote na III kwartał b. r. za „Siew Młodej Wsi" — już czas najwyższy.

Nie narażaj się na przerwę w wysyłce pisma!

CIEKAWE NOWINY

= **Jak się świat zbroi.** Tegoroczne cyfry budżetowe oraz programy zbrojeniowe szeregu państw świadczą, że gorączka zbrojenia przybrała na sile. I tak Anglja wydaje na armję 124 miljony funtów szterlingów, co czyni 15 procent ogólnego jej budżetu. Francja wydaje na wojsko 17 miljonów franków, to jest 35 procent budżetu. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 911 miljonów dolarów, t. j. 10 i pół procent budżetu. Sowiety trzymają w pogotowiu wojennem 1 miljon i 600 tysięcy ludzi z 4 tysiącami tanków i 4.000 samolotów. Zbroi się Grecja, Szwecja, Chiny, Czechosłowacja i Australja.

= **Człowiekowi stale grozi choroba.** Jeden z lekarzy w Norwegji obliczył, że każdy człowiek połyka przeciętnie w mieście po 14 tysięcy bakteryj w ciągu godziny. Bakterje te, dzięki odporności organizmu ludzkiego, nie są jednak dla zdrowia szkodilwe.

= **Pierwsze konie kawaleryjskie,** wyhodowane przez drobnych rolników. Dnia 6 i 7 lipca b. r. Związek Hodowców Koni wojew. kieleckiego urządza wystawę koni remontowych w Kielcach. W wystawie tej poraz pierwszy wezmą udział konie typu kawaleryjskiego, wyhodowane przez drobnych rolników. Dotychczas zgłosili chłopi ponad 100 koni remontowych z rocznika 1933.

= **Gospodynie wiejskie** biorą się do systematycznej uprawy ziół. Zjazd delegatek Kół Gospodyń Wiejskich wojew. warszawskiego powziął uchwałę znacznego zwiększenia uprawy rumianku. Prowadzone systematycznie od 3 lat zbiorowe uprawy rumianku pospolitego w Kołach Gospodyń Wiejskich województwa warszawskiego wykazały namacalnie bardzo dobrą opłacalność tej uprawy.

= **Węgry zabraniają używania maszyn rolniczych podczas żniw.** Zakaz ten jest umotywowany faktem, że wielka ilość robotników rolnych w tym kraju może przezimować bez głodu, o ile zarobi latem przy żniwach.

= **Tańsze drzewo dla samorządów wiejskich na przeciąg 4 lat.** Zgodnie z uchwałą Komitetu Ekonomicznego

POWIAT STOŁPECKI

21 czerwca r. b. odbył się powiatowy zjazd Związku Młodej Wsi w Stołpcach. Na zjazd przybyło ponad 150 członków Kół Młodej Wsi i szereg przedstawicieli jako gości.

Zjazd zagaił dotychczasowy prezes Związku kol. W. Szewczyk. Referat p. t. „Udział organizacyj młodzieżowych w spółdzielczości" wygłosił p. inż. K. Kraszewski, koreferat — kierownik Związku kol. P. Sieczko. Na temat spółdzielczości na wsi wywiązała się bardzo rzeczowa i ożywiona dyskusja, uzupełniona dobrym wynikiem pracy w tym zakresie członków Koła Młodej Wsi w Derewnie, o czem w prosty, mocny i rzeczowy sposób opowiedział prezes tego Koła kol. S. Wojtkiewicz.

Następnie sprawozdanie z działalności Związku złożył instruktor powiatowy młodzieży wiejskiej. Dla przykładu pracy bezpośrednio po sprawozdaniu instruktora złożyli sprawozdania z działalności Kół Młodej Wsi kol. kol.: St. Żywień z Hradek i S. Wojtkiewicz z Derewna. Ze sprawozdań tych wynika, że młodzież wiejska pracuje na wsi i wpływ jej na rozwój pracy społeczno - gospodarczej i kulturalnej jest duży. Na zakończenie wybrano zarząd powiatowy w składzie 15 osób oraz powzięto szereg uchwał zmierzających do usprawnienia pracy w Kołach i w Powiatowym Związku. Po odśpiewaniu Hymnu Państwowego przy głośnych okrzykach „Niech żyje Młoda Wieś", „Niech żyje Rzeczpospolita Polska" — zebranie zakończono.

POWIAT LIDZKI

21 czerwca r. b. odbył się Powiatowy Zjazd Związku Młodej Wsi w Lidzie. Na zjazd przybyło ponad 200 osób — członków Kół i gości. Referat na temat „Ideologja Związku Młodej Wsi" wygłosił kol. red. J. Zakrzewski, zaś n. t. „Przysposobienie Rolnicze" kol. J. Kacieszczenko.

ZJAZDY REJONOWE W NOWOGRÓDZKIEM

W czerwcu Związek Młodej Wsi ziemi Nowogródzkiej zorganizował zjazdy rejonowe członków młodej wsi, w celu omówienia programu prac letnich, połączonych wraz z ich zwiedzaniem.

Takie zjazdy odbyły się: w powiecie Nieświeświeskim we wsi Wielka Lipa, gm. Snów, gdzie zwiedzono prace przysposobienia rolniczego, oraz miejscową mleczarnię spółdzielczą, w Hanusowszczyźnie, gm. Nowezna, gdzie po omówieniu spraw organizacyjnych zwiedzono prace zakładu doświadczalnego i fermę. W powiecie Baranowickim rejonowe zjazdy odbyły się w Swojatyczach, w Stajkach i w Małachowcach. W Swojatyczach, po omówieniu spraw Kół Młodej Wsi i zwiedzeniu prac miejscowego Koła, urządzono po południu wspólną majówkę w okolicy, zaś w Stajkach zabawę ludową, w której wzięli udział również i starsi.

W zjazdach uczestniczyli przeważnie przodownicy zespołów przysposobienia rolniczego i członkowie zarządów Kół z 26 miejscowości, razem w liczbie ponad 200 osób.

10 STRZAŁÓW „KU CHWALE OJCZYZNY".

Dn. 14 czerwca r. b. członkowie Kół Młodej Wsi powiatu Nowogródzkiego w liczbie 21 osób wzięli udział w wielkiem propagandowem strzelaniu powszechnem „10 strzałów Ku Chwale Ojczyzny". Znaczna większość członków strzelała poraz pierwszy w swojem życiu, zwłaszcza członkinie. Siedmiu członków zdobyło odznaki O. S. III-go stopnia, jeden — II-go stopnia.

„PODSTAWY RUCHU MŁODOWIEJSKIEGO" Stanisława Gierata winny się znaleść w każdej bibljotece Koła Młodzieży Wiejskiej!

Rady Min. samorządy wiejskie otrzymywać będą w okresie od 1 lipca b. r. do 1 października 1940 roku drzewo z lasów państwowych po ulgowej cenie. Materjał zakupiony winien być zużyty na naprawę mostów, dróg i wznoszenie budowli samorządowych.

= **Liga Narodów** kosztuje państwa, należące do niej, około 31 miljonów franków rocznie. Sam sekretarjat Ligi kosztuje 14 i pół miljona franków rocznie; sztab urzędniczy Ligi należy do najlepiej płatnych na świecie. Sekretarz Ligi Narodów pobiera sam 90 tysięcy franków rocznie. Ile płacą na utrzymanie Ligi Narodów poszczególne państwa? Najwięcej płaci Anglja, bo 3 miljony i 200 tysięcy franków rocznie, Francja i Rosja przeszło po 2 miljony, Polska, Hiszpanja, Chiny, Indje, Kanada przeszło po 1 miljonie franków rocznie.

= **W lipcu b. r. wywieziemy do Niemiec drzewa za 2 miljony złotych.** W Krakowie zostały zakończone obrady handlowe polsko-niemieckie, w wyniku których do Niemiec wywiozą drzewa z Polski za 2 miljony złotych.

= **Reforma rolna w Paragwaju.** Rząd Paragwaju (Południowa Ameryka) postanowił zmienić całkowicie strukturę ustroju rolnego, to jest przeprowadzić reformę rolną. Reforma ta wychodzi z założenia, że 1 miljon mieszkańców ma tylko 33.348 morgów ziemi w użyciu, wobec czego, aby umożliwić kolonizację bezrolnych, małorolnych oraz robotników rolnych, musi się sięgnąć do dużego zapasu ziemi, który znajduje się w rękach wielkich właścicieli. Rząd przejmie 2 miljony hektarów ziemi, na których stworzy 60 tysięcy samodzielnych gospodarstw.

= **Posucha niszczy pszenicę w Stanach Zjednoczonych.** W Stanach Zjednoczonych od kilkunastu tygodni panuje posucha w okręgach pszenicznych. Posucha ta zaczyna przybierać katastrofalne rozmiary. Od 1 czerwca, według obliczeń fachowców, przepadło wskutek tej suszy 40 miljonów korcy pszenicy. Gdyby w najbliższych dniach nie spadły obfite deszcze, zbiory pszenicy w Stanach Zjednoczonych przepadną zupełnie. Już obecnie uległo zniszczeniu około 2 miljonów morgów pszenicy.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Święto Morza. W Warszawie odbył się bardzo uroczyście obchód Święta Morza. Po Mszy Polowej na Placu Józefa Piłsudskiego wygłosił przemówienie gen. Orlicz - Dreszer, który m. in. powiedział: „Musimy uznać za niewzruszoną zasadę, że tylko silna obrona morska w postaci jednostek pływających marynarki wojennej, zapewnić nam może zdecydowanie trwałe posiadanie dostępu do morza i świata". Następnie blisko półtorej godziny śpiewał Jan Kiepura, specjalnie przybyły na tę uroczystość do kraju. Poczem przed gen. K. Sosnkowskim przedefilowały oddziały członków Ligi morskiej i kolonjalnej oraz związki śpiewacze Polaków z zagranicy: z Niemiec, Austrji, Czechosłowacji, Francji, Łotwy, Rumunji, Stanów Zjednoczonych i t. d. w liczbie 8 tysięcy. Jednocześnie w Gdyni odbył się Zjazd Kaszubów. Uczestnicy uczcili specjalnie wodza duchowego Kaszubszczyzny ś. p. Antoniego Abrahama, który w 1918 r. w Paryżu poprowadził przed Radę Ambasadorów delegację Kaszubów, którzy w stanowczy sposób wypowiedzieli się za przyłączeniem do Polski.

Sejm przyjął ustawę o pełnomocnictwach dla rządu. Ponadto uchwalił 6 ustaw o umowach gospodarczych Rzpltej z innemi państwami, poszerzył pas graniczny i zwiększył na nim moc władz administracyjnych [1]) (czego przeciwnikami okazali się posłowie żydowscy i ukraińscy), przyjął ustawę o zalesieniu nieużytków.

W Myślenicach we wtorek 23.VI grupa ludzi przerwała połączenia telefoniczne, podstępnie zrabowała karabiny policji, zniszczyła mieszkanie miejscowego starosty, poczem z bronią w ręku rozbiła kilka sklepów żydowskich, zniszczyła towar, którego resztę spaliła. Przywódcą bandy był inżynier Doboszyński, prezes Stronnictwa Narodowego w Krakowie. Podobno straszył on niechcących imać się rabunku mienia cudzego tem, że będzie do chłopów strzelał. Po przybyciu policji Doboszyński uciekł w lasy podhalańskie, zostawiając bandę dywersantów, ludzi przeważnie nieuświadomionych. Policja uczyniła obławę. Wielu z napastników pochwyciła, między innemi i Doboszyńskiego.

Na interpelację, wystosowaną w tej sprawie do p. premjera przez pos. Hylę, p. gen. Sławoj-Składkowski oświadczył: „za każdy napad będę unieszkodliwiał prezesów, a nie parobków.

Pyta się p. Hyla, co ja zrobię. Czy mamy fortyfikować starostwa, czy mamy fortyfikować posterunki policji, czy mamy otaczać zasiekami nasze spokojne miasta i wsie? Nie, Wysoka Izbo. Tego ja nie zrobię, bo chcę, żeby drzwi starostw, drzwi posterunków policji i urzędów były otwarte dla wszystkich. My musimy się ufortyfikować w ten sposób, że ufortyfikujemy opinję społeczną, że opinja społeczna potępi tego rodzaju rzeczy, że zmobilizujemy całą opinję społeczną przeciw tego rodzaju wystąpieniom i wtedy one nie będą mogły się powtarzać, że zwalczymy naszą staropolską, jakże zgubną pobłażliwość".

Proces Przytycki został zakończony wyrokiem, na mocy którego 3-ch żydów zostało skazanych kolejno na 8, 6 i 5 lat więzienia. Ponadto na kilka miesięcy zostało skazanych 11-tu żydów. Z Polaków — 21 oskarżonych uniewinniono, zaś 19-tu skazano na kilka miesięcy więzienia. Prócz tego siedmiu Polakom zawieszono wykonanie kary na 2 lata.

We Francji strajki ogarnęły cały kraj. Robotnicy i pracownicy miejscy domagają się zmiany stosunków społecznych i polepszenia bytu w myśl obietnic rządu. Premjer Blum wypowiedział w parlamencie plan swego działania: 40-to godzinny tydzień pracy, kolektywna kontrola pracy, płatne urlopy robotnicze, roboty publiczne, przedłużenie o dwa lata czasu obowiązującego nauczania, stworzenie urzędu zbożowego, unarodowienie produkcji broni i amunicji, amnestję dla przestępców politycznych, odprężenie w ściąganiu podatków i karanie nadużyć. Oczywiście tych wszystkich zamierzeń rządu francuskiego nie można wprowadzić natychmiast. Tymczasem coraz liczniejsze strajki utrudniają planową pracę gabinetu Bluma. Fala strajków objęła przemysł, górnictwo i pracowników zakładów miejskich, personel niektórych aptek, hoteli, zakładów pogrzebowych, krawieckich i t. p.

[1]) Inaczej — władze będą miały prawo usuwania z pasa granicznego osób niepożądanych.

POROZMAWIAJMY

Kol. Jasio: „Z życia koła młodzieży w Chojnie Nowem" — zamieścimy.

Kol. Z. Stegientówna: Artykuł wykorzystamy.

Kol. Wł. Kryszpinówna: „Zjazd powiatowy Mł. Wsi w Suwałkach" i „Z powiatu Suwalskiego" — wykorzystamy.

„Obecny": „Z pow. łukowskiego" — zamieścimy.

Kol. J. Marciniak: Artykuł wykorzystamy.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. — 80 zł., 1/8 str. — 50 zł., 1/16 str. — 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. Tel. 2-36-40. Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.